



MAGDA BRZEZIŃSKA

Strach w kieleckim Muzeum Narodowym

WYSTAWA STRACH

MUZEUM NARODOWE W KIELCACH

26.11.2019–29.03.2020

KURATOR: JOANNA KACZMARCZYK

KOORDYNATOR: ANNA SYCHOWSKA

ARANŻACJA: LESZEK MĄDZIK

EKSPONATY POCHODZĄ ZE ZBIORÓW MUZEUM NARODOWEGO W GDAŃSKU,
KRAKOWIE, WARSZAWIE ORAZ WE WROCŁAWIU.

50

FOT. MICHAŁ WALCZAK



Podobno żona jednego z prerafaelitów zemdlała ze strachu, gdy spojrzała po raz pierwszy na *Sąd Ostateczny* Tintoretta, monumentalne płótno w weneckim kościele Madonna dell'Orto. Tak mocno w dziele słynnego Fari-barczyka poruszyła ją wizja strumienia potępionych wpadających w piekielną otchłań...

Dziś, niemal pięć wieków po Tintorecie, nikt raczej nie traci przytomności z przerażenia „sądami ostatecznymi” z płócien mistrzów. Nie ścinają nas z nóg ani wyobrażone, ani prawdziwe kadry w całodobowych serwisach informacyjnych – zdjęcia ciał uchodźców wyrzuconych na brzeg Lampedusy, ujęcia z dronów przelatujących nad płonącymi hektarami australijskich lasów czy bezcere-monialnie trzebionej puszczy amazońskiej, reporterskie filmy z inwazji wojskowych, w wyniku których giną tysiące cywilów.

Powszedniej nam apokalipsy z lawiny codziennych newsów, ale strach – ta najbardziej pierwotna, wręcz atawistyczna emocja – wcale nie zniknęła. Badacze, np. Frank Furedi, Barry Glassner, George Gerbner, dowodzą, że żyjemy w „kulturze strachu” przed niebezpieczeństwami, których wizją zarządzają politycy, media i wielkie koncerny. Mamy się bać, bo wystraszonimi masami łatwiej manipulować. Bo łatwiej przewidzieć kierunek i siłę buntu mas wiedzionych strachem. Łatwiej sprzedać idee, produkty, quasi-potrzeby masom podlegającym „syndromowi złego świata”, świata niebezpiecznego. Z ostatnich badań wynika, że tylko w USA trzy na cztery osoby czują się bardziej zagrożone i żyją w większej trwodze niż jeszcze 20 lat temu.

A zatem kwestia strachu nie zmieniła swojego statusu – to nadal temat kluczowy dla współczesnego człowieka, ale trzeba go na nowo odczytać, poznać współczesny język strachu i odszyfrować jego przekaz. Guguinowskie pytania *Skąd przyszliśmy? Kim jesteśmy? Dokąd zmierzamy?* warto dzisiaj zastąpić innymi: co tkwi u źródeł naszych aktualnych lęków? Czym jest ów strach, którego doświadczamy dzisiaj? Dokąd doprowadzi

nas trwoga przed jutrem, które już na nas czeka? Te pytania w naturalny sposób pojawiają się podczas oglądania wystawy *Strach*, którą można zobaczyć w kieleckim Muzeum Narodowym.

Autorka scenariusza wystawy Joanna Kaczmarczyk buduje opowieść o strachu w taki sposób, by widz mógł prześledzić ewolucję, jakiej podlegało zarówno doświadczanie strachu, jak i kierunki jego artystycznego wyobrażenia. Na kieleckiej ekspozycji spotykamy dzieła artystów tworzących na przestrzeni pięciu wieków, m.in.: Pietra della Vecchia (1602–1678), Jacoba de Backera (urodzonego między 1540 a 1545 rokiem, zmarłego przed 1600), Nikolaasa Verkolje (1673–1746), Jacoba Isaacsza van Swanenburgha (1571–1638), Tomasza Dolabelli (ok. 1570–1650), Francisca de Goi (1746–1828), Alfreda Wierusza-Kowalskiego (1849–1915), Gustawa Gwozdeckiego (1880–1935), Witolda Pruszkowskiego (1846–1896), Jonasza Sterna (1904–1988), Zdzisława Beksińskiego (1929–2005). Elementem wystawy są także: film Luisa Buñuela i Salvadora Dali *Pies andaluzyjski* oraz gra komputerowa *Layers of Fear*, wyprodukowana przez polskie studio Bloober Team.

Aranżację *Strachu* zaprojektował prof. Leszek Mądzik. To nie pierwsza aranżacja twórcy Sceny Plastycznej KUL dla kieleckiego Muzeum Narodowego. Przed kilku laty stworzył tu także oprawę dla wystawy, której tematem przewodnim stał się czas, topos tak ważny w jego autorskim teatrze. Nietrudno się domyślić, że w kielecki *Strach* wchodzimy dosłownie jak w ciemność współtworzącą spektakle Mądzika. Podążamy ciemnymi korytarzami, a nikłe światło, które nas prowadzi od dzieła do dzieła, od sali do sali, może być w równym stopniu światłem budzącej się nadziei, jak i schyłkiem jej poszukiwań. Idziemy po przeszklonej platformie imitującej odkryte groby, wszak nasze życie jest częścią sztafety – nasze miasta rosną tu, gdzie kiedyś były cmentarze, nasze cmentarze porośną kiedyś miastami...





W kieleckim Muzeum Narodowym wędrujemy po artystycznym zapisie odwiecznych źródeł ludzkiego strachu: śmierci (własnej i naszych bliskich, tych, których kochamy ponad życie), nieuleczalnych chorób, brutalnej przemocy, niszczycielskich żywiołów, niepewnej przyszłości, wykluczenia (ze społeczności – żywych, zmarłych, zbawionych). W tej wędrówce stopniowo przypominamy sobie, że każdy strach ma kilka pięter, a każde piętro osobliwą konstrukcję. I stopniowo oswajamy jego dychotomiczną naturę: naturę emocji, która z jednej strony nas obezwładnia i zamraża (aspekt destrukcyjny), a z drugiej motywuje do ucieczki lub walki, po to, by przetrwać (aspekt rozwojowy – to ze strachu ludzie zaczęli łączyć się w grupy, budować wspólnie osady, miasta, fortyfikacje, coraz bardziej skomplikowane systemy obrony wspólnoty). Wreszcie konfrontujemy się z faktem, że nie tylko jesteśmy mięsem dla drapieżców, ale też sami drapieżnie unicestwiamy inne istnienia – za pomocą coraz bardziej zaawansowanej techniki, coraz bardziej ekspansywnej konsumpcji i bezceremonialnej eksploatacji natury.

Zaproponowany dobór prac pozwala dostrzec zarówno społeczny, wręcz wspólnotowy wymiar strachu (lęk dzielony przez daną społeczność, panikę pochłaniającą całe ludzkie grupy), jak i jego indywidualny aspekt (strach uświadamia nam naszą samotność egzystencjalną, ostatecznie to zawsze jest walka jeden na jednego).

Prof. Arne Öhman, szwedzki psycholog, badacz i członek jednej z komisji Zgromadzenia Noblowskiego, uważa, że podstawową zasadą



radzenia sobie ze strachem jest zbliżenie się do tego, co go w nas wzbu-
dza. Spojrzenie źródłom naszych lęków prosto w oczy, pozwolenie na to,
by niejako strach przeszedł po nas i przez nas, a wtedy, jak pisze Frank
Herbert w swojej *Diunie*: *kiedy przejdzie, odwróć oko swej jaźni na jego
drogę. Którędy przeszedł strach, tam nie ma nic. Jestem tylko ja.*

Wydaje się, że te słowa mógłby wypowiedzieć bohater obrazu Beno-
na Liberskiego, który wyeksponowano w ostatniej sali, na finiszu wę-
drówki przez *Strach*. Tytułowy Dyspozytor hipnotyzuje widza, unie-
ruchamia i każe spojrzeć bez strachu w jego czyste, spokojne oczy. Co
możemy wyczytać w tym spojrzeniu dyspozytora, odwróconego plecami
do skomplikowanego mechanizmu, którym zawiaduje? Może świa-
domość, że tylko wydaje nam się, iż panujemy nad swoim życiem, że kie-
rujemy jego przebiegiem, dysponujemy jego początkiem i końcem. I gdy
to dostrzeżemy, gdy odwrócimy oko swojej jaźni na drogę strachu, on
zniknie, a zaistniejemy w pełni my sami...

Takie spotkanie ze strachem będzie zapewne mniej spektakularne
niż omdlenie żony jednego z prerafaelitów na widok *Sądu Ostatecznego*
Tintoretta, ale może stać się szansą na intymną podróż w głąb własnego
lęku przed nieistnieniem, przed własną śmiercią, ale i przed anihilacją
naszej cywilizacji, samozagładą ludzkiego gatunku. Cała nadzieja w tym
spotkaniu ze strachem (spotkaniu możliwym dzięki sztuce i przez sztukę),
z przeczuciem nadchodzącego zagrożenia, owym Heideggerowskim
malum futurum! Bo co, jeśli nie ono, pobudzi nas do działania na rzecz
ocalenia siebie i innych istnień? 9